

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dni powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.

Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.—10 fenigów.

Przeznaczenie miesięczne w Piotrkowie 2 kor. 50 halery, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal.

Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 halery, za każdy następny po 12 hal.

Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halery, za każdy następny 15 hal.

Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halery za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halery.

Piotrków, 27 sierpnia

(adz) Upadek Kowna, a jeszcze bardziej upadek Modlina, tej świetnej fortecy rosyjskiej, broniącej 750 armatami i 85 tysięczną załogą, przekonały sztab rosyjski, że niema ratunku dla twierdzy, skoro pod nią dotrą straszliwe działa oblężnicze austriackie i kiedy na szafce rzuci się w huragannym ataku piechota sprzymierzonych armii.

Upadek Kowna przekreślił ponadto—jak już pisaliśmy poprzednio—plany w. ks. Mikołaja stawienia oporu wojskom dwuprzemierza na linii Dynaburg—Kowno—Grodno—Brześć Litewski.

Przełamanie frontu rosyjskiego między Grodnem a Brześciem—oraz zajęcie Kowla dopełniło reszty. Sytuacja strategiczna na północnym froncie stała się dla Rosjan katastrofalną—linja bojowa nie do utrzymania.

Ryzykować nowe, olbrzymie straty w daremnej walce, byłoby szaleństwem.

Zatem nie można już było uniknąć kapitulacji Brześcia. Próbowano go tylko bronić. Próba wszakże tej obrony została dosłownie zdruzgotana.

Sławiony w Rosji do ostatnich czasów jako niezdołana forteca, jako arcydzieło sztuki warowniczey, jako niezawodna ostoja armii rosyjskiej, Brześć Litewski padł w przeciągu kilkunastu godzin od rozpoczęcia szturmów.

Ogrom klęski moralnej mniejszy jest jednak jeszcze niż ogrom klęski faktycznej.

Palącym wstydem dla armii rosyjskiej pozostanie w historii owa bezprzykładna ucieczka z Brześcia, ze znakomych fortów, przed bagnętami austriackich żołnierzy, boć jeszcze wielkie armaty nie zdołały chyba dotrzeć i zacząć swój siew zniszczenia.

Ale gorzej, niż palącym wstydem będzie dla Rosjan utrata tej twierdzy, bo jest ona zapoczątkowaniem ostatecznym pogromu Rosji.

Cóż, że uratował ucieczką od niewoli kilkadziesiąt tysięcy wojska w. ks. Mikołaj!

Utrata Brześcia oznacza konieczność cofnięcia się Rosjan na linię Berezyny.

Z upadkiem Brześcia zadecydowany został temsamem i los Grodna. A cofnięcie się na linię Berezyny decyduje także cofnięcie się na linię Dźwiny.

Jakiegokolwiek nadzieje rosyjskie na ofensywę, chociażby na rok nawet—od strony północnej są dziś, po upadku Brześcia, bańką mydlaną.

Bo już nie idzie o to, że Rosjanie nie mają twierdz, któreby ich broniły—ale wraz z utratą tych obronnych punktów stracili zarazem punkty oparcia do ofensywy, mogącej mieć bodaj jakieś widoki powodzenia.

I to właśnie jest najważniejsze, co przynosi armjom sprzymierzonym zdobycie Brześcia.

Armja północna rosyjska—może już jedynie myśleć tylko o obronie Petersburga.

Ale nie tylko dla północnego frontu rosyjskiego wzięcie Brześcia jest katastrofą. Odslania ono i zagraża front południowy.

Dla armji południowej rosyjskiej punkt

oparcia, centrum bojowe, stanowią jak wiadomo twierdze Luck, Równo i Dubno. Otóż twierdzom tym po zajęciu Kowla grozi atak nie tylko od południa ale i od północy. Armje sprzymierzone mogą prosto obejść, osaczyć wspomniane twierdze.

A wtedy?

A wtedy nie pozostaje w. ks. Mikołajowi nic innego, jak odwrót na linię Dniepru.

Z tym odwrotem zakończyłyby się też nadzieje rosyjskie na podjęcie ofensywy od południa.

Nadzieje te zaś są dzisiaj ostatnią błyskotką, którą rząd rosyjski ma mieć społeczeństwo swoje.

Więcej niż znakiem pytania jest, czy armje sprzymierzone zechcą czekać na improwizowaną „organizację” rosyjską. Zdaje się też, że i rząd carski już od tej „organizacji” nie oczekuje zbawienia.

W każdym razie ma do wyboru w obecnej chwili tylko dwie możliwości: albo „organizację”—albo pokój.

Więści z Lublina

Lublin, w sierpniu.

Ze wszystkich miast polskich, uwolnionych z pod jarzma rosyjskiego, Lublin bezsprzecznie okazał najwięcej samodzielności, inicjatywy i przedewszystkiem poświęcenia dla sprawy narodowej. Miasto prowincjonalne, przeżywające, do czasu wojny, szare codzienne życie małego miasta, w chwili prze-

„Polski aresztowy dom” w Kijowie

Sprawozdawca warsz. „Dz. Polskiego” tak przedstawia w numerze z dn. 22 bm. los zabranych przez Rosjan zakładników z Galicji, umieszczonych w „polskim aresztowym domu” w Kijowie.

Przed trzema tygodniami przypadkowo zetknąłem się w Kijowie z nieznaną dotąd dla mnie stroną tragedji polskiej. Warunki cenzuralne wówczas panujące, nie pozwoliły tylko na bardzo blade opisanie tego, com widział. Obecnie chcę je uzupełnić.

Przed oczyma memi stała niby wizja z czasów powstaniowych—rzeczywistość.

Wszedłem do specjalnego więzienia kijowskiego, przeznaczonego dla wywiezionych przez wojsko rosyjskie najwybitniejszych obywateli z wschodniej Galicji. Dom niewielki, drewniany na końcu miasta. Przed bramą stojkowy, we drzwiach szwajcar. W długim przedpoкою tylko jeden stółek, na ścianie parę kółków do kapeluszy. Czekal na mnie już pan Czołowski, historyk, archiwista miasta Lwowa. Przechodzimy przez trzy duże sale widne, ale dziwnie zimne, ponure. Ściany gołe, okna bez firanek; jedyne meblowaniem żelazne łóżka, przykryte derkami brązowymi. Łóżek tych jest dużo, przeraźliwie dużo—każde oznacza więźnia Polaka.

Przechodzimy szybko i wchodzimy do sali czwartej, „naszej”, jak ją nazywa p. Czołowski.

Taka sama jak i poprzednie i tak samo gęsto stoją w niej łóżka. Mieszka tu elita więźniów; przekonałem się o tem zaraz, gdy p. Czołowski rozpoczął prezentować. Po każdym nazwisku padał tytuł. Są wszelkiego rodzaju i radcowie miejscy i profesorzy uniwersytetu i kanonicy i sędziowie i prokuratorzy i przedstawiciele rodów magnackich—wszyscy. W miarę jak słyszę: X. Sopot, superjor Jezuitów, prof. Dunikowski, hr. Połocki, hr. Wodzicki itd.—przerażenie moje rośnie. Widzę przed sobą w tej celi więziennej przedstawicieli całej inteligencji polskiej w Galicji, wszystkie klasy. Widzę kilkadziesiąt ludzi, którzy jeszcze przed miesiącem zajmowali wybitne stanowiska, zarządzili krajem, pracowali, żyli obojętni wygodami, a teraz skazani są na nędzę i poniewierkę.

Moje przyście jest prawdziwą sensacją. Pytają o Warszawę. Jak mogę najszybciej zadawać im ich ciekawość, a potem proszę, aby mi opowiedano o sobie, o Galicji.

Wszyscy czynią to chętnie, co raz to kto inny głos zabiera. Płyną skargi, słyszę rzeczy okropne, mówią o swych ciemniaczach przesładowani. Mamy obraz piekła, przez które ci ludzie przeszli—a jest to znaczna część najlepszych, najczynniejszych żywiołów polskich w Galicji. To już nie tragedja jednostek—ale narodu.

Przed opuszczeniem Galicji wojska rosyjskie zewsząd braty zakładników: z miast i wsi. Wybierano na nich najdzielniejszych obywateli, krajowi najbardziej zastużonych i najpotrzebniejszych.

Brano zresztą bez różnicy narodowości: Polaków, Rusinów i żydów. Dlaczego ich brano, nie wiadomo. „Pan jest inteligentny, nie jedno pan widział, boimy się zatem, aby pan nie udzielił informacji Austrjakom”. I w ten sposób uprowadzano setki ludzi. Uprowadzano w dosłownym tego słowa znaczeniu. Tych zastużonych, poważnych, często starszych ludzi przeważnie pędzono piechotą po 200 i 300 wiorst; gdy zaś ze zmęczenia ustawali, popędzali ich groźby żołnierzy, a nieraz i razy.

— Gdy nas tak pędzono—mówi prof. Dunikowski—wyglądaliśmy zupełnie jak obraz Grottgierowski, przedstawiający drogę na Sybir.

— Gdy do mnie przysli kozacy i kazali ze sobą jechać do Rosji, jako zakładnikowi—opowiada naczelnik stacji Jaworów, nie pomnę już, jakie noszący nazwisko—zażądałem rozkazu piśmiennego. „Zaraz ja tu panu napiszę rozkaz”, krzyknął officer i kazal mi dać 25 nahajek.

— Skończyłem właśnie spowiadać—mówi jakiś ksiądz ze wsi—gdy przysli strażnicy, prosząc do naczelnika powiatu. Poszedłem, w kancelarji zastałem księdza unickiego. Wszedł do nas pan naczelnik i rozkazał: „bryczka już gotowa, jedźcie zaraz do Rosji”. Widząc, iż żadne protesty tu nie pomogą, zaczęliśmy prosić, abyśmy mogli iść do domu po rzeczy. Proboszcz unicki ze łzami w oczach błagał o pozwolenie pożegnania się z żoną; naczelnik odmówił nam brutalnie. Miałem w kieszeni 16 centów.

łomowej, potrafiło zdobyć się na niemal heroiczny wysiłek. Setki młodzieży ze wszystkich warstw zgłosiły się do szeregów legionowych, na cele narodowe popłynęły ofiary, „wśród których nie zabrakło groszów, „wdowich” i „ostatnich”, groszy, wymotanych z węzłków chłopskich. Po kilku dniach wybitnie uczuciowego życia, Lublin, przystąpił świadomie i z namysłem do rozwiązania trudnych zadań, które niosą chwile obecne.

Chcąc przyjść z pomocą samemu Legionistom, niedawno zorganizowany Wydział narodowy lubelski założył szpital, który od dwóch tygodni oddaje nieocenione usługi. Widne, jasne, dobrze urządzone sale, są wzruszającym dowodem ofiarności obywateli lubelskich, każdy szczegół bowiem pochodzi z rąk ofiarnej publiczności lubelskiej. Szpitalem kierują dr. Jankowski i p-ni dr. Szemikowa.

Ruchliwie krząta się nauczycielstwo lubelskie około przygotowania programu nauki zarówno w początkowych, jak i średnich szkołach na zbliżający się rok szkolny. Związek nauczycielstwa polskiego, a z nim opinja całego nauczycielstwa, jest za niezwłocznym unarodowieniem i zdemokratyzowaniem szkolnictwa polskiego. Zasadniczym postulatem w tym kierunku jest usunięcie języka rosyjskiego, a uznanie języka polskiego za język obowiązujący. Wedle projektów sfer nauczycielskich geografia i historia Polski mają odłączyć stanowić osobny przedmiot nauczania. W kwestji ujednostajnienia programu szkół podda się nauczycielstwo tutejsze uchwałom ewentualnego zjazdu szkolnego, który w interesie szkolnictwa polskiego powinien się w najbliższym czasie odbyć.

Komitet obywatelski, chcąc podtrzymać normalne życie miasta, utworzył szereg sekcji, których przedstawiciele mają wejść w skład magistratu. Dotychczas zorganizowano sąd obywatelski, którego kompetencje w sprawach karnych i cywilnych, z wyjątkiem spraw wojskowych i politycznych, zaakceptowały władze niemieckie. Powstała dalej doskonale zorganizowana milicja obywatelska, składająca się z 1300 członków, sekcja podatkowa i wreszcie komitet sanitarny.

Najwyższymi wyrazami opinji są wolnościowa „Ziemia Lubelska” i tygodnik, stojący również na gruncie Legionów, „Kurjer Lubelski”.

Z banków funkcjonują normalnie: Filja warszawskiego Banku handlowego, filja Banku

łódzkiego, kasa przemysłowców, Tow. kredytu ziemskiego i miejskiego, a wreszcie kilka towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych.

Rosjanie oskarżają swoich sprzymierzeńców

Jak donoszą ze Sztokholmu, Petersb. agencja telegraficzna rozpowszechnia następujący komunikat: Napiw wojsk niemieckich przed naszym frontem trwa nieprzerwanie aż do ostatnich dni. Stwierdzić można, że siła militarna Niemców na froncie wschodnim wynosi obecnie więcej niż 40 procent wszystkich zmobilizowanych sił zbrojnych Niemiec. Razem z austro-węgierskimi wojskami, których z górą 70 proc. walczy przeciwko nam, całkowita osłona nieprzyjacielskich wojsk, działających przed frontem naszym, stanowi połowę wszystkich zmobilizowanych sił zbrojnych naszych nieprzyjaciół. Stosunek ten różni się bardzo od stosunku, jaki zachodził na początku wojny, kiedy przeciwko nam stało nie wiele więcej jak 38 procent wszystkich zmobilizowanych sił niemieckich i austro-węgierskich. Co więcej, podczas gdy cały kontyngent nieprzyjacielskich sił w ciągu wojny wzrósł około półtora razy, to wojska tylko przeciwko nam walczące pomnożyły się w dwójnasób. Wzrost ten liczby wojsk przypada głównie na Niemców, których liczba przed naszym frontem wzrosła niemal w czwórnasób, podczas gdy liczba Austriaków i Węgrów działających przeciwko nam, pozostała tasama.

Z danych tych wynika dowodnie, z jakimi olbrzymimi siłami musimy się dzień w dzień zmagać niemal od czterech miesięcy.

(Rosja, podając powyższe daty, które zresztą są nieścisłe, zarzuca swym sprzymierzeńcom, że w stosunku do Francji, Anglii, Włoch, Serbji i Czarnogóry, ona ponosi połowę ciężaru całej wojny, czyli, że sprzymierzeńcy wyzyskują Rosję i nie starają się ulżyć jej. Rosja pragnie w ten sposób usprawiedliwić swe klęskę, a zarazem skłonić sprzymierzeńców do energiczniejszej akcji. W rzeczywistości sprzymierzeńcy czynią co mogą i sami chcieliby jaknajszybszego zakończenia wojny, lecz głową muru nie przebijają... Red.)

Z miast i wsi

Kamińsk, w sierpniu.

Dnia 6 sierpnia, jako w rocznicę wkroczenia Strzelców w granice Królestwa, staraniem Ligi Kobiet, odbył się w Kamińsku obchód uroczysty, poświęcony wspomnieniom chwil, wzniośle i płomiennie przeżytych.

Zrana po szpitalach i wogóle wszystkim le-

nia na pewną śmierć do Syberji, a Warszawa, stolica Polski, nie zajęła się dotąd swymi synami. Nie przyszła im z pomocą, nie zaprotestowała przeciwko ich mękom. A przecież prześladowca jest ten, kto się za naszego ogłosił „sojusznikiem”.

Upewniam wszystkich gorąco, że są to rzeczy zupełnie u nas nieznanne, żeśmy tylko wiedzieli o wywiezieniu Rutowskiego i wice-prezydentów, ale ci traktowani są z należytymi względami. I pytam się zaraz, czy był kto z Koła polskiego w Petrogradzie, czy zatroszczyło się ich losem. Otrzymuję odpowiedź odmowną. Siedzą tu już miesiąc i dopiero ja jestem pierwszym Królewakiem, jakiego widzą. Natomiast z żywą wdzięcznością mówią o kijowskim Komitecie polskim, szczególnie zaś o kole pań. Prezes komitetu p. Stanisław Horwatt, ziemianin, był członkiem Rady państwa, czynił starania u władz w celu poprawienia ich losu, ale bez widocznego rezultatu.

Przyjechawszy do Warszawy, starałem się możliwie szerokie koła naszych działaczy publicznych zaznajomić z tem, co widziałem i słyszałem w Kijowie. Opowiadania moje nie pozostały bez skutku. W parę dni potem z Warszawy na ręce komitetu kijowskiego wysłane zostało 10,000 rb. dla więźniów z Galicji. Mieli też wyjechać specjaliści delegacji; przeszkodziło im w tem zajęcie Warszawy.

Bis.

gionistom była rozdawana odezwa płotkowskiej Ligi Kobiet, którą legionieści rozchwytywali jako cenną pamiątkę. Po południu w ogrodzie i galerji b. szkoły podchorążych, zaczęli się gromadzić legionieści zarówno wyższe szarże i doktorzy, jak i szeregowcy; nikogo nie brakło, komu służba przyjąć pozwoliła. Oprócz tego miejscowa publiczność również licznie była reprezentowaną.

Uroczystość zaczęła się przepięknym przemówieniem p. Fichny, por. I brygady. W zwiezłych, silnych słowach, przedstawił ideę legionów, ten zapal, który rodzi czyn, wiarę w siły narodu i w lepszą jutrznię, która już świta, byle całym sercem pragnąć i nie żałować poświęceń ni ofiar. Płomiennym wezwaniem do czynu zakończył mówca swe słowa, przy gorącym oklasku wzruszonych słuchaczy. Potem chór śpiewał nasze pieśni, pieśni strzelców, pełne czaru dla zgromadzonych, z których większość w okopach, przy hukach dział je śpiewała.

Następnie przewodnicząca L. K. przeczytała fragment poetycki, przedstawiający dziadów duchów powstańców, zebranych w borze nadwiślańskim, dających błogosławieństwo, wnukom-legionistom—na trud, na znój, na krwawy bój dla dobra narodu. „Ani z soli, ani z roli” Czarniecki, wita następców swych, którzy z tego co ich boli urosli, a walczący na krańcach Polski Żółkiewski, rzuca im hasło: „contra spem spero”. Z okrzykiem „na koń, na koń, chwytaj broń”—znikli, a bór zadumany czeka, aż mu Wislane fale wieść o wzięciu Warszawy przyniosły. Fragment rozrzewnił słuchaczy, potem „sen o srebrnej szpadzie”, prześlicznie wypowiedziany przez p. Czyńskiego i deklamacja o Ulanach księcia Józefa nagrodzone grzmiącymi oklaskami, zakończyła pierwszą część obchodu.

Dla naszych wojaków należała się przekąska — to też podejmowała wszystkich L. K. podwieczorkiem suty—herbatą, cielebem z masłem i serem, ciastami i piernikami. Ochoczo uwijały się gospodynie, by wszystkich obsłużyć, by nikomu nie zabrakło. Po przerwie był kwartet, fortepian, mandolina i skrzypce, potem znów chór, a wreszcie monologi ku ucieście naszych żołnierzyków wypowiedziane, zakończyły obchód. Pokrzepieni na duchu rozeszli się wszyscy, przepędziwszy kilka godzin na wspólnym obcowaniu z sobą i w tej atmosferze wspomnień, które rodzą wielki ofiarny czyn — czyn jedności i wspólnego ukochania.

J.

Z CHWILI

Maniacy.

— Pst... z tajemniczą miną zwraca się do mnie jegomość poważny i cieszący się opinią dobrego obywatela i Polaka.

— Czy pan wie, dlaczego nie podają świeżych komunikatów? — Ów obywatel zasadniczo nie wierzy w treść komunikatów, ewentualnie nie czyta ich wcale, do czego zresztą nie jest obowiązany, bo dotąd nie ma w tym względzie „prikazu”, przed którym on ma respekt.

— Otóż proszę pana, mam wiadomości, z wiarogodnego (!) źródła, że Rosjanie napowrót zajęli Warszawę (!) i... otaczają Lwów (!) — zwierza mi się dyskretnie.

Komentarze chyba zbyt cenne. Ale czas naprawdę wyleczyć się z maniactwa, bo trudno to inaczej nazwać. Czas przejrzeć i zrozumieć, że rozsiewanie podobnych z „wiarogodnego źródła” bajeczek ani na moment nie powstrzyma uciekającej armji rosyjskiej, która musi się spieszyć, aby zdążyć na czas z pod Brześćcia!

Maniacy, uciekający od rzeczywistości, wywołują, doprawdy, współczucie.

Oldboy.

Z kroniki warszawskiej

— Nowe rozporządzenie. Na mieście pojawiło się następujące urzędowe rozporządzenie:

Doszło do mojej wiadomości, że właściciele firm w Warszawie, a szczególnie interesy bankowe, odmówili zawierania interesów handlowych z poddanymi państwa niemieckiego jedynie z powodu przynależności ich do tego mocarstwa.

Zaznaczam, że w każdym poszczególnym wypadku tego rodzaju każę daną firmę natychmiast

— Najwięcej niewątpliwie mógłby panu opowiedzieć tamten oto ksiądz.—Dr Czołowski ukazał mi przez okno wąskiego, bladego księdza, chodzącego po ogródku — ale biedak pod wpływem doznanych prześladowań zwarjował.

Przebiegł mnie dreszcz.

— Nie on tylko—dodał X. Sopuch—to samo spotkało jednego z aresztowanych chłopów, ośmnaścieletniego chłopca.

— Jakto, więc tu są także i tacy młodzi?

— Są nawet młodszy, mamy jednego chłopca dziesięcioletniego.

Dowiedziałem się, że Kijów, ani żadne miasto południowej Rosji nie jest ostatnim punktem tej nowej pielgrzymki polskiej—to tylko dłuższy postój. Mniej więcej codzień przychodzi strażnik, oznajmiając jednemu lub dwóm z więźniów, że nazajutrz będą wywiezieni etapem do Jenisiejska. Etapem—straszna to podróż. Władze pozwalają wprowadzić więźniom pojechać zwyczajnymi pociągami, ale wtedy trzeba kupić bilet dla siebie i dla straży, a to kosztuje przeszło 500 rb. Takiej sumy prawie nikt z więźniów nie posiada, muszą więc jechać etapem. A to dla ludzi starszych, często chorych, oznacza śmierć.

Słuchając tych opowiadań, ręce ściska kurcz gniewu, na usta biegną złorzeczenia. A jednocześnie ogarnia mnie przerażenie. Jakto, więc ci ludzie, wyobrażający polskość całej naszej prowincji, tak cierpią, a my o tem nic nie wiemy. Oni tu żyją w nędzy, od tygodni pod ciągłą groźbą wywiezie-

zamknąć, a właściciela firmy czy interesu przesłać do niemieckiego obozu jeńców wojennych.

Warszawa, dnia 21. sierpnia 1915 r.

Gubernator von Etsdorf
generał piechoty.

— **Sprawy szkolne.** W dniu 23 sierpnia na posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego Komisja, która rozpatrywała budżet Wydziału Oświecenia, złożona z panów: prof. Pomorskiego, I. Natanson, K. Życkiego i prof. S. Dicksteina, zdała sprawę ze swych czynności.

Po dyskusji, na wniosek przewodniczącego ks. Zdzisława Lubomirskiego uchwalono:

„Komitet Obywatelski miasta Warszawy, będąc w możności zajęcia się samodzielnie szkolnictwem polskim, staje na gruncie wprowadzenia obowiązkowego powszechnego nauczania i poleca Wydziałowi Oświecenia, w czasie możliwie najkrótszym, przygotowanie projektu zorganizowania dostatecznej ilości szkół. Pod tem hasłem Komitet Obywatelski miasta Warszawy uchwała budżet szkolny w granicach żądanych przez Wydział oświecenia, w sumie 1,827,000 rubli”.

— **Karta chlebowa w Warszawie.** Na ostatnim posiedzeniu K. O. omawiano sprawę kart chlebowych, które mają być wprowadzone w Warszawie na wzór istniejących już w innych miejscowościach w okupowanej przez Niemców części Królestwa Polskiego.

Dla uproszczenia manipulacji, karty chlebowe, otrzymywać będą mieszkańcy, za pośrednictwem właścicieli domów.

— **Aprowizacja Warszawy.** Sekcja żywnościowa powierzyła dostawę mięsa dla Warszawy firmie braci Frankowskich w Gnieźnie. Firma ta zobowiązała się dostarczać mięso tylko w takich ilościach, na jakie armja pozwoli.

Władze niemieckie zawiadomiły zarząd miejski, że niebawem zagną przybywać do Warszawy transporty węgla kamiennego dąbrowskiego na potrzeby mieszkańców i zakładów publicznych. Wobec tego władze polecają magistratowi przygotować na stacji towarowej potrzebne urządzenia dla wyładowania węgla. Magistrat sprawę tę przekazał sekcji opatowej Komitetu Obywatelskiego.

— **Sprawy więzienne.** P. Henryk Konic, przewodniczący Wydziału Sądowego K. O. m. W. oraz p. Stefan Dziewulski, przewodniczący sekcji Opieki nad więźniami — mają utworzyć z polecenia Kom. Obyw. komisję do opracowania projektu organizacji, któraby ujęła całokształt spraw więzennych. W skład komisji mają wejść prokurator Sądu Głównego, jeden z sędziów trybunału karnego, delegat straży obyw. oraz dwóch członków Patronatu nad więźniami. Przez utworzenie takiej organizacji zmieć się i powiększyć zadanie dotychczasowe Kom. Ob. w stosunku do więźni. Dotychczas bowiem rola Kom. Ob. ograniczała się tylko na opiece nad chorymi więźniami.

— **Wydział kryminalno-wywiadowczy.** Na kierownika wydziału kryminalno-wywiadowczego powołano p. Stanisława Srokę. Na pomocników jego administracyjnych — pp.: Czesława Jankowskiego, Apolinarego Przybylskiego, na pomocnika prawnoadministracyjnego — p. Aleksandra Krońskiego.

KRONIKA

— **Za spokój duszy ś. p. Jerzego Żuławskiego,** głośnego poety i oficera Legionów Polskich, odbyło się wczoraj rano, staraniem Departamentu Wojskowego nabożeństwo żałobne w kościele Bernardyńskim. Wraz z licznym zastępem publiczności przybyli reprezentanci komendy grupy Legionów z kap. Rucińskim, liczni reprezentanci Dep. Wojskowego z por. Bitykiem, oraz wielu podoficerów i żołnierzy. Po mszy św. przed katedrą ustawionym w kościele, odprawił kler egzekwie.

— **Opieka nad byłymi Legionistami w Krakowie.** Przed kilku dniami otwarte zostało w gmachu „Sokoła” biuro delegacji Naczelnego Komitetu opieki nad superarbitrowanymi Legionistami. Do biura tego powinni zgłosić adresy swego pobytu wszyscy dotychczas superarbitrowani Legioniści. Biuro pośredniczy w wyszukaniu pracy dla superarbitrowanych Legionistów i w tym celu uprasza się mających wolne posady zgłaszać się w biurze. Delegacja N. K. O. mając tyle zadań do spełnienia, jeszcze raz zwraca się do ogółu z gorącą prośbą o poparcie jej usiłowań. Każdy może choćby najmniejszą ofiarą przyjść jej z pomocą.

— **Wrażenie zdobycia Brześcia Litewskiego w Piotrkowie.** Niespodzianie szybki upadek Brześcia Litewskiego, ostatniej placówki przemocy rosyjskiej na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, wywołał w Piotrkowie ogromną radość. Ludność początkowo traktowała kolportowaną po mieście wiadomość, jako mało prawdopodobną, ponieważ nikt nie przypuszczał, że Brześć — ta potężna twierdza, padnie tak prędko. Dopiero, gdy pojawił się nadzwyczajny dodatek „Dziennika Narodowe-

go”, zawierający tekst urzędowej wiadomości, znikła wszelka wątpliwość.

Około godz. 9-ej wieczorem, ruszył na miasto wojskowy pochód z muzyką przy efektownym świetle płonących żagwi i kolorowych lampionów. Na czele pochodu kroczyła kompanja honorowa, stacjonowanego w Piotrkowie pułku piechoty, poczem szła muzyka, a następnie oddziały żołnierzy. Pochodowi towarzyszyły liczne rzeszy publiczności.

Przed gmachami rządowymi żołnierze z zapalem wzywali. Z balkonów oficerowie z radością witali pochód.

— **W sprawie urzędników politycznych w Królestwie Polskim.** „Polnische Zentral Korrespondenz” organ urzędowy Koła Polskiego donosi:

Niejednokrotnie prezes Koła Polskiego spotykał się ze skargami, że austr. węg. zarząd wojskowy w Królestwie polskim zatrudnia politycznych urzędników, nie znających języka polskiego.

Z powodu tych częstych skarg prezes Koła skorzystał z ostatniej swej bytności w naczelnej komendzie armji, aby zasięgnąć informacji u zastępcy ministerstwa spraw wewn. w naczelnej komendzie etapowej. Radca ministerjalny von Eihoff udzielił prezesowi zaraz wyjaśnień, nawiasem mówiąc, bardzo korzystnych.

— **Przeniesienie Wojskowego Zarządu Gubernialnego do Kielc.** Austr.-węg. urząd gubernialny w Kielcach, którego dotychczasową siedzibą był Miechów, w ostatnim czasie przeniesiony został z tej miejscowości do Kielc. Dotychczasowa wojskowa komenda niemiecka w Kielcach, przejdzie równocześnie do rąk rządu austro-węgierskiego. Prezydentem miasta mianowany został właściciel kamieniołomów i fabrykant kielecki p. Kozłowicz. W tych dniach pojawiło się obwieszczenie Komendy Obwodowej, wzywające ludność do wypełniania zarządzeń i zwracania się do władz z pełnym zaangażowaniem i zyczliwością i sprawiedliwie Cesarza Austrii dla narodu polskiego. Równocześnie wprowadzono do urzędów gminnych i sądów język polski i niemiecki, pozostawiając urzędnikom wolność zastosowania jednego z tych języków, odpowiednio do stosunków miejscowych. W szkołach język polski będzie językiem wykładowym. Używanie języka rosyjskiego zostało wzbronione zarówno w urzędach, jak również w oficjalnych stosunkach. Napisy, godła i herby rosyjskie mają być zniszczone. Podania do władz mają być wnoszone w języku polskim albo niemieckim.

— **Aeroplany rosyjskie nad Lwowem.** Dnia 24 i 25 b. m. pojawiły się aeroplany nad Lwowem. Jeden z latawców nieprzyjacielskich rzucił bomby w okolicy dworca kolejowego, które zabiły 4 urzędników, nocujących w wagonie kolejowym. W sąsiednich domach wyleciały szyby z okien.

— **Z żałobnej karty.** We Lwowie zmarł o negdaj w 61 roku życia ś. p. Narcyz Ulmer, długoletni dyrektor Związku stowarzyszeń gospodarczo-zarobkowych, wybitny działacz na polu kooperatywy, założyciel setek stowarzyszeń „Związku” oraz pismo „Odrodzenie”. W r. 1896 wspólnie z Jakóbem Nawrockim, wydał obszerne dzieło p. t. „Podręcznik dla stowarzyszeń udziałowych”. Pracował pozatem w wielu stowarzyszeniach i instytucjach gospodarczo-przemysłowych z wielkim pożytkiem dla kraju. Cześć jego pamięci!

— **Paszporty wewnątrz państwa austr.-węgierskiego.** Jak donoszą z Wiednia — w kołach centralistycznych wentylowaną jest poważnie myśl wprowadzenia dla wszystkich obywateli a zwłaszcza dla obywateli w krajach, graniczących z terenami wojny, obowiązujących wewnątrz paszportów. Dotychczasowe paszporty, wydane przez władze rządowe — po upływie trzech miesięcy zupełnie wygasają. W sprawie tej ukazały się już zapowiedzi w wiedeńskim „Dzienniku ustaw i rozporządzeń państwowych”.

— **100,000 jeńców rosyjskich w 5 tygodniach.** „B. Ztg. am Mittag” donosi, że armja gen. Gallwita w czasie od dnia przełamania frontu rosyjskiego pod Przasnyszem tj. od 13 lipca do 21 sierpnia wzięła do niewoli 100,000 jeńców, w tem 354 oficerów. Nadto zdobyła w tym czasie 21 dział i 271 karabinów maszynowych. Nie dziw, że w takich warunkach wyczerpać się może największy nawet rezerwoar ludzki, nie mówiąc o skąpych zasobach amunicji i broni rosyjskiej.

— **Pismo polskie w Moskwie.** W Moskwie rozpoczął p. Kluchowski wydawać pismo polskie p. t. „Echa polskie”.

— **Staraniem Koneckiej Ligi Kobiet** odbył się w dniu 22 b. m. „Dzień Kokardki”, który przyniósł czystego dochodu 120 rb.

— **Dzieci dla dzieci.** Na przytułek dla dzieci Legionistów na ręce pani Dr. Julji Switalskiej złożyły Mania i Lusia Banaszewskie 100 koron.

— **Pożar.** Przy ul. Sulejowskiej zapaliła się wczoraj popołudniu buda drewniana pełna słomy i siana. Straż pożarna ogień szybko ugasiła. Szkoda nieznaczna.

Nad Berezyną!

Kopenhaga (w. wł.). Londyńska „Morning Post” donosi z Petersburga: Według ostatnich wiadomości armja rosyjska cofa się z pod Brześcia Litewskiego w kierunku wschodnim. Z powodu wielkich bagien nad Prypecią odwrót przedstawia nadzwyczajne trudności i oddziałuje bardzo ujemnie na siłę oporu i nastrój moralny wojsk rosyjskich. Nie jest jednak pewnym, czy odwrót dokonuje się w kierunku wschodnim czy północnym, ponieważ co do tego panuje milczenie. Wynika stąd jednak, że wojska rosyjskie względnie część ich, zajmą stanowiska poza Berezyną.

Oświadczenie niemieckie w sprawie „Arabic’a”

Kopenhaga. (w. wł.) Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: poseł niemiecki, stosownie do instrukcji z Berlina, wysłał do departamentu państwowego następujący telegram:

„W sprawie zatopienia „Arabic’a” nie nadeszło jeszcze oficjalne doniesienie. Rząd niemiecki sądzi, że rząd Stanów Zjednoczonych nie powinien podejmować decyzji na podstawie jednostronnych, a zdaniem rządu niemieckiego nie odpowiadających faktom, sprawozdań, ale że udzieli też głosu rządowi niemieckiemu. Choć rząd niemiecki nie powątpiewa o dobrej wierze świadków, których oświadczenia zamieściła prasa europejska, to należy pamiętać, że oświadczenia te złożone zostały pod wpływem wzburzenia, w którym łatwo o błędne wrażenie. Gdyby Amerykanie rzeczywiście zginęli, to byłoby to sprzeczne z naszymi celami. Rząd niemiecki bolalby nad tem bardzo i wyraża Ameryce swą gorącą sympatię”.

O wjazd do zatoki Fińskiej

Wiedeń. (T. B. K.) B. Wolffa donosi z Berlina: Dnia 25 bm. wieczorem jeden z naszych małych krążowników ostrzeliwał rosyjską stację sygnałową pod Kap-Süd-Ristria na wyspie Dagö (na południe od wjazdu do zatoki Fińskiej) i częściowo ją zniszczył. Równocześnie inny krążownik ostrzeliwał ze skutkiem stację sygnałową w Andreasberg na wyspie Dagö. Nieprzyjacielskich sił zbrojnych nie zauważono.

Wojna włosko-turecka

Lugano. (w. wł.) „Gazetta del Popolo” donosi na podstawie informacji polityka, stojącego blisko rządu, że rząd włoski nie powziął jeszcze decyzji co do wysłania ekspedycji wojennej na wschód.

Na froncie francuskim

Berlin. Urzędowo donoszą pod datą 26 sierpnia: Dwa oddziały lotników nieprzyjacielskich obrzucili wczoraj bombami dolinę Saary. Wiele osób zostało zabitych i rannych. Szkoda materialna jest nieznaczna. Oddziały te przed ich wyjazdem z portu w Nancy zaatakowane zostały przez naszych lotników. Oprócz tego straciły one cztery samoloty.

Niemcy podejmują ofensywę w Kurlandji

Berlin. B. Wolffa donosi urzędowo pod datą 26 sierpnia:

Pod Bauskiem i Schönebergiem, na południowy wschód od Mitawy, rozwinęły się walki.

W pochodzie na Wilno

Na wschód i południowy wschód od Kowna walki toczą się dalej.

Marsz na Grodno

Pod Olitą wojska niemieckie zbliżają się do przednich pozycji nieprzyjaciela. Między Sejnam i Mereczem nad Niemnem nieprzyjaciel został odrzucony. Również w lesie na wschód od Augustowa armja generała Eichhorna posuwa się naprzód.

Pod Białymstokiem

O odcinek Berezówki toczy się jeszcze walka. Nasze przednie straże dotarły już do Białegostoku.

Armja generała Gallwitza odrzuciła nieprzyjaciela z odcinka Orłanki na północ i południowy wschód od Bielska.

Na puszcę i bagna poleskie

Ciężko pobity nieprzyjaciel ucieka w puszcę białowieską. Tylko na północ od puszczy w okolicy na północny zachód od Kamieńca Litewskiego stawia jeszcze opór.

Twierdza Brześć Litewski padła na całym froncie. Armja marszałka Mackensena ściga nieprzyjaciela na przestrzeni od puszczy białowiejskiej po bagna Prypeci, na południowy wschód od Brześcia Litewskiego.

Naczelne kierownictwo armji.

Szczegóły zdobycia Brześcia

Wiedeń B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 26 sierpnia:

Twierdza Brześć Litewski padła. Obrona krajowa generała Arza wydarła wczoraj nieprzyjacielowi wieś Kobylany, leżącą na południowym zachodzie twierdzy, a temsamem przełamała zewnętrzną linię fortów i wpadła na tyły najbliższego fortu. Pułki zachodniogalicyskie, śląskie i północno-morawskie równocześnie zdobyły szturmem fort, znajdujący się na południe od miejscowości Koroszczyn. Wojska niemieckie opanowały trzy forty na froncie północno-wschodnim, a dziś rano obsadziły cytadelę, położoną przy moście kolejowym.

Pościg za Brześciem

Tymczasem sprzymierzeńcy wyparli nieprzyjaciela poza rzekę Leśną w puszcę i bagna rozciągające się na południe od Brześcia Litewskiego.

Pościg na południe od bagien Prypeci

Konnica nasza, posuwająca się w kierunku północnym od Kowla, odrzuciła tylne straże nieprzyjacielskie pod Bucynem i Wyczwą.

W Galicji wschodniej niema zmian.

Odparcie rozpaczliwych ataków włoskich

W odcinku Doberdo Włosi zaatakowali wczoraj w południe ponownie Monte dei Sei Bussi. Zostali, jak zwykle, odparci. Przed goyckim przyczółkiem mostowym panował spokój. Na reszcie frontu Pobrzeża toczyły się miejscami gwałtowne walki armatnie, w szczególności w okolicy Flitschu, gdzie piechota nieprzyjacielska zbliżyła się ostrożnie ku naszym pozycjom, lecz została odparta.

Atak na północny skraj płaskowzgórza Lavarone, o którego odparciu wczoraj była mowa, wykonany był przez znaczne siły nieprzyjacielskie.

Po dziesięciodniowym gwałtownym ostrzeliwaniu naszych fortów, które odbywało się także nocami, artylerja nieprzyjacielska wzmocniła wczoraj swój ogień na front Cima di Veccena, który był bardzo silny. Aż do północy zasypywała nasze pozycje pociskami wszelkiego kalibru. Poczem kilka pułków piechoty i oddziałów strzelców alpejskich przeszło do ataku. Nasze dzielne wojska tyrolskie i strzelcy górnoaustriaccy, wspierani potężnie przez artylerję, odparli wszystkie ataki. Przed naszymi pozycjami leży 200 trupów.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefler.

Komunikat rosyjski

Bazyleja. (w. wł.) Rosyjski sztab generalny donosi urzędowo pod datą 24 sierpnia: W okolicy Rygi niema zmiany. W kierunku Kowna do Wilna nieprzyjaciel w nocy na 23 bm. i następnego dnia napierał na wojska nasze, które powstrzymują jego ofensywę. Między Bobrem a Narwią ustąpiliśmy ze wszystkich naszych pozycji na lewy brzeg Bobra. W związku z tym ruchem opuściliśmy wieczór dnia 22 bm. twierdzę Ossowiec, który stanowił część wspomnianych pozycji.

Między górną Narwią a Bugiem w nocy 23 bm. i dnia następnego nieprzyjaciel atakował dalej gwałtownie w okolicy na wschód od Bielska i w odcinkach frontu Kleszczele — Wysokie-Litewskie—Orla. Kilka tych ataków, mimo przeważających sił nieprzyjaciela, odparliśmy skutecznie. Wzięliśmy jeńców i karabiny maszynowe. Ta akcja ułatwiła nam znacznie obsadzenie nowych pozycji (w dalszym odwrocie Red.). Na prawym brzegu Bugu przeszkodziliśmy nieprzyjacielowi w dniu 23 bm. w podjęciu ofensywy w kierunku Kowla (który, mimo tych przeszkód, został już zajęty. Red.) Pod Piszczą trwają walki.

„Zwycięstwa” rosyjskie w prasie francuskiej

Genewa. (w. wł.) Prasa paryska, polegając z obowiązku na komunikatach rosyjskich, cieszy się ze zwycięstw rosyjskich, zwłaszcza z ostatniego „zwycięstwa” w zatoce ryskiej. „Temps” twierdzi, że pochód Niemców na Petersburg jest na dłuższy czas niemożliwy (Niemcy sami zapewne nie mają na razie tak dalekich ambicji. Red.) Dziennik zapytuje, gdzie Niemcy obecnie spodziewać się mogą sukcesu, któryby ich uwolnił od parcia rosyjskiego. (Parcie to idzie wstecz, na Berezynę i Petersburg. Red.) Na całym froncie rosyjskim zostali Niemcy powstrzymani. (Nawet komunikaty rosyjskie mówią co innego. Red.)

Gwałtowne walki w Dardanelach

Konstantynopol. Z głównej kwatery donoszą pod datą 24 sierpnia: W Dardanelach na froncie Anaforty 23 bm. nie zaszło nic ważnego. Jak się obecnie przekonujemy, w czasie walk w dniu 21 bm. poniósł nieprzyjaciel wielkie straty. Na froncie zajmowanym przez dwa pułki naliczyliśmy przeszło 3000 poległych. Zdobycz nasza nie została jeszcze obliczona.

Pod Ariburnu nieprzyjaciel próbował w dniu 22 bm. ataku na Kaulisirt. Wojska nasze w kontrataku stary wielką część nieprzyjaciela, reszta uciekła. Również w dniu 23 bm. atakował nieprzyjaciel pod Ceciltepe i Sungubair, jednak musiał się cofnąć z wielkimi stratami. Pod Sed-il-Bahr zestrzeliliśmy nieprzyjacielski balon na uwięzi.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 6—7 wiecz. w Redakcji przy ul. Bykowskiej Nr. 55 II piętro.

O G Ł O S Z E N I A

Z prawami szkół publicznych
prywatne Gimnazjum realne
XX. PIJARÓW

w Rakowicach pod Krakowem

połączone z internatem przyjmuje zgłoszenia. Nauka rozpocznie się już 9 września. Wpisy odbywają się w Krakowie w Kollegium XX. Pijarów, przy ul. Pijarskiej, codziennie od godz. 10 do 12 przedpołudniem. Zakład liczy obecnie klas sześć. Bliższych informacji udziela się przy wpisach. Na żądanie dyrekcja wysyła prospekty. — Korespondencję adresować do Koll. krakowskiego ul. Pijarska 2.

Bernard Mülsztejn
FABRYKA KORKÓW

KRAKÓW, GRODZKA L. 60.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres korków.

Felczer z wykształceniem szkoły normalnej poszukuje posady felcerskiej lub zajęcia w aptece za skromne wynagrodzenie. Piotrków, Kaliska 16 „Felczerowi”.

Większy zapas francuskiego
Szampana

najlepszych marek zaraz do odstąpienia. Uprzejme zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod „CHAMPAGNER W. 5696”

Haasenstein & Vogler A. G.
Wien I. Schüsterstr. 11.

Hurtowny Skład

TADEUSZA GILEWSKIEGO

POLECA: spirytus, oraz różne trunki w najlepszych gatunkach po cenach przystępnych.

Aleja Szkolna I. 27.

Przy epidemiach i wszelkich chorobach zarazliwych

Mattoniego najskuteczniejszy środek ochronny
Giesshübler szczawa